

panoramą DZIENNIKA ŁÓDZKIEGO

Rok XVIII

Łódź, niedziela 3 i poniedziałek 4 lutego 1963 roku

Nr 30 (5031)

Twój sąsiad

Recepta przeciw konfliktom

NASZA AKCJA „TWÓJ SĄSIAD” — MIMO NAPŁYWAJĄCYCH WCIAŻ JESZCZE LISTÓW OD CZYTELNIKÓW, POSTANOWILIŚMY ZAKOŃCZYĆ WSZYSTKIM, KTÓRZY DO NAS NAPISALI, A TAKŻE WSZYSTKIM, KTÓRZY CZYTAJĄ ZAMIESZCZANY W CIĄGU PABU TYGODNI NA PIERWSZEJ STRONIE „PANORAMY” LISTY I UWAGI W TEJ SPRAWIE — BARDZO DZIĘKUJEMY.

Z JEDNEJ STRONY — JAKO DZIENNIKARZE, CIŚNIEMY SIĘ, ŻE NASZA AKCJA WZBUDZIŁA UZNANIE I ZAINTERESOWANIE CZYTELNIKÓW. Z DRUGIEJ JEDNAK, Z TWÓGÓLNOŁÓDZKIEGO PUNKTU WIDZENIA TEN FAKT NAPAWA NAS NIEPOKOJEM I ZMARTWIENIEM. ZAINTERESOWANIE AKCJĄ ŚWIADCZY PRZECIĘŻ O TYM, ŻE W WIELU ŁÓDZKICH DOMACH ISTNIEJĄ SWARY I KŁÓTNIE.

Z LISTÓW NAPŁYWAJĄCYCH DO REDAKCJI WYNIKA, ŻE „TWÓJ SĄSIAD”, TO W WIELU WYPADKACH OSOBNIK URAGAJĄCY KULTURZE ŻYCIA ZBIOROWEGO.

nich ma swoje źródło, swoje rodzime przyczyny, o których nie można zapominać jeśli się chce konfliktom przeciwdziałać.

(Dalszy ciąg na str. 4)

Polska karta badań nad historią państw nubijskich

Tegoroczne wyniki przeszły wszelkie oczekiwania. Odkrycia polskie w Faras, w Nubii stają się coraz głośniejszą rewelacją naukową — oświadczył korespondentowi PAP kierownik Stacji Archeologii Śródziemnomorskiej UW w Kairze, prof. dr Kazimierz Michałowski.

Liczba świetnie zachowanych fresków na ścianach odkrytej tam bazyliki z VII wieku naszej ery, wzrosła już do przeszło stu. Odkryto obok bazyliki pałac biskupów oraz pałac eparchy (administratora) o wnętrzach również pokrytych malowidłami.

W całości obiekt stanowi wielki unikalny zespół, wczesnochrześcijańskiej sztuki i architektury, jedyny tego rodzaju nad Górnym Nilem. Do najcenniejszych znalezisk zaliczyć należy kielich z czerwonego szkła. Liczne detale, a przede wszystkim inskrypcje greckie, nubijskie i koptyjskie otwierają nową kartę badań nad małą znaną historią państw nubijskich z okresu VI—XIV wieku naszej ery.

kurzacz, adapter, lodówka, tańce, trzepanie, trzaskanie, przesuwanie, wiórkowanie, psy — to wszystko o nieodpowiedniej porze, nadmiernie ruchliwe i nadmiernie głośne, może nawet aniola wyprowadzić z równowagi. A wtedy jak wiadomo — popelnia się czynny nieodpowiedzialny.

Trzeci wreszcie typ konfliktów to „konflikty postaw”. Wywołuje je określona postawa pewnych osób, która znajduje potępienie w oczach innych. To potępienie czasem słuszne a czasem nie, może stać się przyczyną zupełnego wyobcowania lokatora z sąsiedzkiego środowiska. Powodem skłócenia może być zarówno fakt, że ktoś nie chce podjąć wraz z innymi pracy przy porządkowaniu podwórza lub zakładaniu płotu, jak i to, że ktoś wiezie sobie na ścianie akty Modiglianego („gołe dziwki” jak to określili pewien burzorny osobnik), żyje w tzw. wolnym związku, nie chce (bądź chce — zależy od „zestawu” lokatorów) udekorować balkon na Boże Ciało.

Wszystkie trzy typy konfliktów łączy wspólny mianownik: brak umiejętności zbiorowego współżycia. Wydaje się, że to jest ich podstawową przyczyną. Niemniej każdy z

Jak się wydaje, istnieją obecnie trzy podstawowe typy konfliktów sąsiedzkich. Pierwszy typ nazywamy umownie „konfliktami wspólności”. Jest to typ najgroźniejszy i najtrudniejszy do zwalczania. Konflikty wspólności rodzi bowiem konieczność wspólnego użytkowania pewnych dóbr. Np. izb w wielorodzinnym mieszkaniu, kuchni, łazienki, WC, światła, gaz, strychu, pralni, telefonu itp. Doprowadza to do dramatycznych sytuacji i ciągłych się latami sporów. Powstają swoiste „gordyjskie węzły” kłótni, które może przeciąć jedynie radykalna zmiana — rozdzielenie zwaśnionych.

Drugi typ konfliktów to najpopularniejsze „konflikty halasowe”. Ich różnorodność jest tak duża, że trudno nawet wszystkie wymienić. Dzieci, kłótnie, pralka, radio, od-

burzające i śpiewanie hymnów w kościołach”.

Dnia 30. IX. 1863 r. policja carska wykryła drukarnię powstańca. Aresztowano wtedy 9 osób, a wśród nich litografa Kajetana Strupczewskiego, jego pomocnika, Szezępana Kręziewskiego oraz 18-letnią córkę apiekarską — Józefę Zimmerman. Ta ostatnia, jak podaje w swym zeznaniu „urodziła się w mieście Łódź z ojca Bogumiła i matki Barbary z Kartasińskich”.

Czarnym wysokim krzyżem wystawionym na Forcie Włodzimierza, uczył 50 lat temu warszawiaczy pamięć wodza powstania styczniowego Romualda Traugotta oraz jego towarzyszy, którzy w X Pawilonie okupowali swój sen o wolności. Ale rola Cytadeli i osławionej „dziesiątki” nie skończyła się na roku 1863. Przez jej cele przeszli bowiem i późniejsi rewolucjoniści m. in. Waryński, Kasprzak, Okrzeja, Mirecki i wielu innych. Tu też na stokach fortów w 1925 r. padli od kul plutonu egzekucyjnego Kniewski, Hibner i Rułkowski, pisząc swą krwią dalszy ciąg tragicznej historii Cytadeli Aleksandrowskiej.

Prószy śnieg, Styczeń. Sto lat temu powstańcy gotowali się do ataku na carskie garnizony. W bramie Cytadeli wjeżdżały czarne „kibitki”.

Dziś cisza otacza mroczne mury fortu. Śniegowa czarna nakryła dachek stojącej na podwórzu „kibitki”, a ledowe sonle udekorowały wejście do X Pawilonu, który w ciągu kilkunastu lat był dla Polaków symbolem mężenstwa i walki.

Jot-es



Z prac studentów — studium portretowe.

SZKOŁA SNÓW?

Wysoki, murywany parkan i ciężka, kuta brama — pozostałości fabrykanckiej rezydencji — odgradzają od ulicy pałacyk, w którym usadowiła się najciekawsza bodaj w naszym kraju wyższa uczelnia.

W ciągu czternastu lat jej istnienia przewinęło się tu 815 słuchaczy, wyselekcjonowanych z grona kilkunastu tysięcy chętnych. Zaledwie 320 ukończyło uczenie, pozostali — rzecz można — wyjechali stąd na tarczy, czyli przed czasem.

Można by ją nazwać „szkołą snów”, bynajmniej nie przez skojarzenie z efektywnym określeniem Hollywoodu, lecz dlatego, że jest przedmiotem snów i marzeń dziesiątków tysięcy młodych ludzi.

Codzienna rzeczywistość szkoły rozwiewa złudzenia. To nie żaden inkubator do sztucznej hodowli młodych talentów. To miejsce ciężkiej i trudnej pracy.

rysunku, historii sztuki, psychologii odbioru dzieła filmowego, historii literatury i innych pokrewnych. Samych przedmiotów filmowych jest dziesięć, od najbardziej praktycznych — jak sztuka montażu, do dramaturgii i analizy filmowej.

Przez to wszystko trzeba przebrnąć w ciągu 4 lat studiów. Już na drugim roku obowiązują studenta zrealizowanie trzech filmów — ćwiczenie aktorskie, etiuda dokumentalna i etiuda naukowa (każdy po 150 metrów taśmy — około 5 minut projekcji). Na trzecim roku zrealizować trzeba krótkometrażowy film fabularny i widowisko telewizyjne. Wreszcie, na zakończenie studiów, film dyplomowy do 900 me-

doczekałem się. W nieskończoność powtarzały się próby ruchu, oświetlenia, poszczególnych kadrów. Zdażyłem obejść całą szkołę, a oni wciąż byli pozornie w tym samym miejscu.

Studenta wydziału reżyserskiego obowiązują 39 przedmiotów. Od optyki, elektrotechniki i chemii materiałów światłoczułych, poprzez przedmioty ściśle filmowe, aż do

W ATELIER I GDZIE INDZIEJ

W szkolnym atelier o wielkości dwóch pokoiów w nowym budownictwie, grupa studentów filmuje następujące ujęcie: dziewczyna wchodzi, odwraca głowę, uśmiecha się. To jeden z punktów programu zajęć — studium portretowe. Czekaliśmy długo, aż zaszumi kamera, ale nie

Od przeszło tygodnia dawne carskie kazamaty udośćpionione zostały zwiedzającym. Cele, sala przesłuchań i sala sądowa... A poza tym fotografie, portrety, pisma, rozkazy, dokumenty dotyczące więźniów Cytadeli — oto ekspozycja tego muzeum. Szczególne wrażenie wywołują przedmioty wykonane ręką ma więzionych — misterne pierścienki z włosia, brosze, szachy, karty do

Przebywając w Warszawie w 1835 r. car Mikołaj I złożył aż nadto wymowne oświadczenie: „Jeżeli upierać się będziecie przy waszych marzeniach o odrębną narodowość, o Polskę niepodległą i przy waszych złudzeniach, ściągnięcie na siebie wielkie nieszczęście. Kazalem tu zbudować Cytadelę Aleksandrowską i oświadczam wam, że przy najmniejszym zaburzeniu każde miasto zombardować, zburzyć Warszawę i z pewnością nie ja ją odbuduję...”

To był rok 1835. Ale już dwa lata wcześniej generał żandarmerii Storożenko badał w X Pawilonie rewolucyjnych emisariuszy i żołnierzy Żalwskiego. Potem trzymano tam działaczy chłopskich, następnie gimnazjalistów z Łomży. Jeszcze później spiskowców przygotowujących powstanie w 1846 i 1848 r. Aż wreszcie przyszedł rok 1860 — rozpoczynający okres krwawych represji. Mury Cytadeli z trudem mieściły więźniów. Jednego tylko dnia 15. X. 1861 Cytadela przyjęła np. 1684 mężczyzn.

CYTADELA

gry — oraz pisane przez nich listy, grypsy, wiersze — pełne buntu, tęsknot, rozpacz...

Z zawierających setki nazwisk dokumentów i pism, próbując odszukać ludzi pochodzących z ziemi łódzkiej. Nie mogło ich przecież zabraknąć w tym ogólnonarodowym akcie buntu. Zadanie okazało się łatwe. Już bowiem na pierwszej stronie „Gazety Polskiej” z 17 lutego 1862 r. wśród osób skazanych na wieszenie i zsyłki natrafiam na trzy nazwiska: Dionizego Kuberskiego, organisty z Kutna, Stanisława Skorupskiego, subiekta kupieckiego z Sieradza oraz ks. Józefa Kosy z Cieletnik w pow. piotrkowskim. Wszyscy oni zostali skazani na ciężkie roboty za „jawne nieposłuszeństwo władzy, mowy pod-



„Nie dajmy zgrzybiałym starcom bawić się zapalkami!”
Rys. Ibis-Jankowski

Pewien młody człowiek, ale stary (bo od urodzenia) łodzinian, rozsiadł się wygodnie w krześle, zapalił papierosa i zaczął opowiadać.

— Pan wie — mówił — jak wielka jest siła przesądu? To niech pan posłucha. Przed wojną nie kursował w Łodzi tramwaj nr 13. To znaczy, owszem, próbowano uruchomić taką linię, motorniczy z trzynastki specjalnie premiiowano (niech pan się nie śmieje, proszę pana!), ale z czasem wszystko upadło. A to się tramwaj wykołubił, a to jakieś inne nieszczęście, i musieli te trzynastki polikwidować. Ludzie gadali: wiadomo, trzynastka — liczba fatalna, nie uda się, choćby nie wiecieć co. I co pan powie, do wojny linii takiej nie było, bo nikt by tramwaju takiego nie prowadził, a i mało kto by do niego wsiadł.

Nie mieszkałem w Łodzi przed wojną i nie umiem powiedzieć, jak było naprawdę. Opowieść powyższą przytoczam na odpowiedzialność narratora. Wzięła mi ta opowieść do głowy i po przyjeździe do domu nie przestawałem o niej myśleć. Może nie tyle o samym fakcie, ile o tym, co może przesąd i jak wielka jest jego potęga. Dziś tramwaje nr 13 jeżdżą swoimi trasami i nikt się temu specjalnie nie dziwuje. Słyszałem, co prawda, od ludzi, że niektórzy omijają tę linię, nawet za cenę przedłużenia podróży. Ale z pewnością jest to zjawisko nie tak masowe, co by wskazywało, że walka z przesadami daje rezultaty. Ba! Ale czy nie mnożą się przesady nowe?

Przed blisko dwustu laty Franciszek Karpiński pisał: „Wiek nasz doniesie to potomnym, z jak wielką przesadami walczycy potrzeba było”. O tak, nie które z nich ostały się do dziś, zwłaszcza na wsi. Więc na przykład: że można zamawiać krew, robaki i febrę, że są ludzie, których spojrzenie odbiera krowom mleko, a na człowieka spro-

wadza nieszczęście, itd., itp. Najokropniejszy przesąd opisał w jednej ze swych nowel Bolesław Prus. Olo we wsi zachorowało dziecko. Zeszli się sąsiedzi i naraili zdesperowanej matce, aby po wypieku chleba usadziła dziecko do gorącego jeszcze pieca na piewień czas, a wszystkie choroby z niego wypędzi. Wsadzili dziecko na drewnianą łopatę, wsunęli do pieca, zaparli drzwiczki polanami, a kiedy potem otwarli — dziecko było dokumentnie spalone. Do dziś nie mogę zapomnieć

Jan Koprowski

Siła przesądu

tego opowiadania. Trudno uwierzyć, że mogli być gdziekolwiek i kiedykolwiek na świecie ludzie, którzy tak okrutnie bezdurno brali na serio.

Było, przeminęło. Ludzkość zmądrzała, zdźwignęła się, mocą nauki i oświaty, z dna przesądu i porzuciła ślepe wiary w czary i gusła. A jednak... Przesady bywają dwójakiego rodzaju: negatywne (przekonanie, że są zjawiska, które przynoszą nieszczęście) i pozytywne (wiara w coś, co nam sprzyja i pomaga). Są przesady charakterystyczne dla danego środowiska (przesady społeczne), albo dla danego zawodu (przesady zawodowe). Opowiadał mi, że ślusarz (poniekiedy, oczywiście) nie otwiera własnego zamka wytry-

chem, gdyż to może sprowadzić na jego dom złodziei. Opowiadał mi, że pewien aktor, grający rolę Lenina, przed wejściem na scenę zęgnął się w przekonaniu, że go to ustrzeże przed wypadką. Słyszałem z ust cabkiem poważnych ludzi, że w poniedziałki nie należy przedsięwziąć żadnych podróży, a od innych, równie poważnych, że nie należy robić tego w soboty. Być może, są tacy, co za dzień fatalny uznają wtorek lub środę, a jeszcze inni — czwartek i piątek, i w ten sposób można dojść do wniosku, że najlepiej w ogóle nie ruszać się z domu.

Przesady mogą być nieszkodliwe i szkodliwe. Takie, które nas bawią, i takie, co napawają truogą. Ale nie ulega wątpliwości, że i jedne i drugie krepują inicjatywę i poczynania. Dlatego jedne i drugie należy zwalczać.

Cudownie wolna od przesądów jest młodzież. Obserwuję to zarówno we własnym domu (mam przecie trzech synów), jak i wśród przyjaciół i znajomych. Jeśli jest coś, co w sposób absolutny odróżnia dzisiejsze pokolenie od pokoleń dawnych, to właśnie to: całkowite wyzbycie się przesądów. Pewien adwokat, znany z dowcipu i złośliwości, powiedział mi, że „przesądem światła śmieją” się w oczach dzieci ich rodzice. Ale po pierwsze: powiedział to dla konceptu, a po wtóre: sam dzieci nie ma, więc nie wie, jak to jest naprawdę. Otóż bywa tak, ale bywa i całkiem inaczej.

Tak, młodzież współczesna pod tym względem może być uznana za pokolenie zwycięskie. Nie jest to mało, jeśli się zważy, jak rozwój poprzednich pokoleń krepowały najrozmaitsze przesady i uprzedzenia stanowe, rodzinne, klasowe, środowiskowe, zawodowe itp. Więc spróbujmy nie uprzedzać się do tych, co sami pozabawieni są uprzedzeń. Napisałem: spróbujmy, bo nie jestem pewny, czy nam się to tak całkowicie uda.

SZKOŁA SNÓW?

(Dokończenie ze str. 1)

trów długości i jeszcze jedno widowisko lub film telewizyjny.

Właśnie — telewizja, zjawisko przecież stosunkowo

nych”, coraz częściej wchodzi na antenę. Dzięki współpracy ze szkołą, ośrodek łódzki TV uzyska wkrótce aparaturę do jednoczesnego nagrywania dźwięku i obrazu.

Współpraca Mistrzów

W roku 1962 szkoła wzięła udział w 15 przeglądach i festiwalach zagranicznych. Nie było ani jednego, na którym film szkolny nie otrzymałby nagrody lub wyróżnienia.

Wśród gości, którzy odwiedzili szkołę filmową, figurują sławne nazwiska: Belł Balazsa, Jorisa Ivensa, Umberta Barbaro, Wiesłowa Pudołkina, Grzegorza Aleksandrowa, Giuseppe de Santisa, Jeana Cocteau, Roberta Lamorisse'a i wielu innych. Do księgi pamiątkowej, obejmującej lata od 1960 r. zdużyło się już wpisać ponad 25 delegacji zagranicznych, przybyłych ponad 15 państw.

Współpraca Mistrzów

W roku 1962 szkoła wzięła udział w 15 przeglądach i festiwalach zagranicznych. Nie było ani jednego, na którym film szkolny nie otrzymałby nagrody lub wyróżnienia.

W roku 1962 szkoła wzięła udział w 15 przeglądach i festiwalach zagranicznych. Nie było ani jednego, na którym film szkolny nie otrzymałby nagrody lub wyróżnienia.

W roku 1962 szkoła wzięła udział w 15 przeglądach i festiwalach zagranicznych. Nie było ani jednego, na którym film szkolny nie otrzymałby nagrody lub wyróżnienia.

W roku 1962 szkoła wzięła udział w 15 przeglądach i festiwalach zagranicznych. Nie było ani jednego, na którym film szkolny nie otrzymałby nagrody lub wyróżnienia.

W roku 1962 szkoła wzięła udział w 15 przeglądach i festiwalach zagranicznych. Nie było ani jednego, na którym film szkolny nie otrzymałby nagrody lub wyróżnienia.

W roku 1962 szkoła wzięła udział w 15 przeglądach i festiwalach zagranicznych. Nie było ani jednego, na którym film szkolny nie otrzymałby nagrody lub wyróżnienia.

W roku 1962 szkoła wzięła udział w 15 przeglądach i festiwalach zagranicznych. Nie było ani jednego, na którym film szkolny nie otrzymałby nagrody lub wyróżnienia.

W roku 1962 szkoła wzięła udział w 15 przeglądach i festiwalach zagranicznych. Nie było ani jednego, na którym film szkolny nie otrzymałby nagrody lub wyróżnienia.

W roku 1962 szkoła wzięła udział w 15 przeglądach i festiwalach zagranicznych. Nie było ani jednego, na którym film szkolny nie otrzymałby nagrody lub wyróżnienia.

W roku 1962 szkoła wzięła udział w 15 przeglądach i festiwalach zagranicznych. Nie było ani jednego, na którym film szkolny nie otrzymałby nagrody lub wyróżnienia.

W roku 1962 szkoła wzięła udział w 15 przeglądach i festiwalach zagranicznych. Nie było ani jednego, na którym film szkolny nie otrzymałby nagrody lub wyróżnienia.

W roku 1962 szkoła wzięła udział w 15 przeglądach i festiwalach zagranicznych. Nie było ani jednego, na którym film szkolny nie otrzymałby nagrody lub wyróżnienia.

W roku 1962 szkoła wzięła udział w 15 przeglądach i festiwalach zagranicznych. Nie było ani jednego, na którym film szkolny nie otrzymałby nagrody lub wyróżnienia.

W roku 1962 szkoła wzięła udział w 15 przeglądach i festiwalach zagranicznych. Nie było ani jednego, na którym film szkolny nie otrzymałby nagrody lub wyróżnienia.

W roku 1962 szkoła wzięła udział w 15 przeglądach i festiwalach zagranicznych. Nie było ani jednego, na którym film szkolny nie otrzymałby nagrody lub wyróżnienia.

W roku 1962 szkoła wzięła udział w 15 przeglądach i festiwalach zagranicznych. Nie było ani jednego, na którym film szkolny nie otrzymałby nagrody lub wyróżnienia.

W roku 1962 szkoła wzięła udział w 15 przeglądach i festiwalach zagranicznych. Nie było ani jednego, na którym film szkolny nie otrzymałby nagrody lub wyróżnienia.

W roku 1962 szkoła wzięła udział w 15 przeglądach i festiwalach zagranicznych. Nie było ani jednego, na którym film szkolny nie otrzymałby nagrody lub wyróżnienia.

W roku 1962 szkoła wzięła udział w 15 przeglądach i festiwalach zagranicznych. Nie było ani jednego, na którym film szkolny nie otrzymałby nagrody lub wyróżnienia.

W roku 1962 szkoła wzięła udział w 15 przeglądach i festiwalach zagranicznych. Nie było ani jednego, na którym film szkolny nie otrzymałby nagrody lub wyróżnienia.

W roku 1962 szkoła wzięła udział w 15 przeglądach i festiwalach zagranicznych. Nie było ani jednego, na którym film szkolny nie otrzymałby nagrody lub wyróżnienia.

W roku 1962 szkoła wzięła udział w 15 przeglądach i festiwalach zagranicznych. Nie było ani jednego, na którym film szkolny nie otrzymałby nagrody lub wyróżnienia.

W roku 1962 szkoła wzięła udział w 15 przeglądach i festiwalach zagranicznych. Nie było ani jednego, na którym film szkolny nie otrzymałby nagrody lub wyróżnienia.

W roku 1962 szkoła wzięła udział w 15 przeglądach i festiwalach zagranicznych. Nie było ani jednego, na którym film szkolny nie otrzymałby nagrody lub wyróżnienia.

W roku 1962 szkoła wzięła udział w 15 przeglądach i festiwalach zagranicznych. Nie było ani jednego, na którym film szkolny nie otrzymałby nagrody lub wyróżnienia.

W roku 1962 szkoła wzięła udział w 15 przeglądach i festiwalach zagranicznych. Nie było ani jednego, na którym film szkolny nie otrzymałby nagrody lub wyróżnienia.

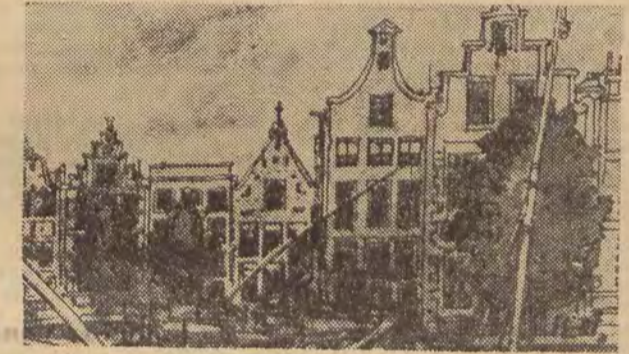


(Od naszego wysłannika)

Przycumowaliśmy do nabrzeża portu rotterdamskiego wczesnym rano. Jak okiem sięgnąć, wszędzie rozpościerał się ten port-obrzyz, największy, bądź co bądź w Europie i współzawodniczący niemal o palmę pierwszeństwa w świecie z Nowym Jorkiem. Przybywa mu teraz nowa, piękna część — jeżeli tak skromnie można ją nazwać — tzw. Europort, przeznaczony dla tankowców, posiadający znaczną głębokość bo 25-30 metrów.

Przybyliśmy do Rotterdamu i... nic się nie dzieło. Urzędnik wizowo-paszportowy zjawił się dopiero około południa. I tak zresztą, jak to jest od pewnego czasu w Holandii praktykowane, nie wydał przepustek pasażerom, nie posiadającym wiz. Cały pobyt w Rotterdamie musiał więc spędzić na statku. W tej sytuacji mogłem liczyć jedynie, iż wiza rzeczywiście będzie na mnie czekała w Rotterdamie jak obiecała ambasada Holandii w Warszawie — i nie zawiodłem się. Ale za to podwładni królowej Juliany kazali mi zapłacić za nią aż ponad 2 dolary.

Nasz „Florjan Ceynowa” umiejscowiony został w porcie w znacznej odległości od miasta i trzeba było pół godziny brnąć — akurat zaczęła się odwilż — do kostki w śniegu i w wodzie



do krańcówki, by przez następne pół godziny jechać tramwajem do centrum miasta. Rychno też przekonałem się, że w mieście jest podobnie — o ile jeszcze na przedmieściach widzieli się ludzie, uprzętających ulice (nawet 6-7 letnie dzieci ze szpadkami w reku), to w centrum jakoś nikt się o porządek nie martwił i nikt nikogo nie popędzał. Na chodnikach i jezdniach leżała gruba warstwa topniejącego śniegu, miejscami było już morze wody, śluzawica — ludzie padali jak muchy, prosto pod koła samochodów, których w Rotterdamie zdecydowanie nie sposób zliczyć.

Spora część Rotterdamu jakos bardzo przypominała mi Łódź. Szare w wyglądzie ulice, rzędy czerwonych domów, tu i ówdzie rozlane zakłady przemysłowe i tłumy spieszących i jadących tramwajem do pracy robotników, nieduże przeważnie wystawy sklepowe, zapchane po brzozi towarami i wyglądające dzięki temu analogicznie jak wystawy prywatnych sklepików na Piotrkowskiej. Ale są prze-

śób przemysłowy (jakich rażą cy kontrast w porównaniu z Hamburgiem czy nawet ze sklepami na bocznych ulicach Rotterdamu).

Inne też zupełnie, bardziej przystępne niż w NRF, są tu ceny. Mowa, oczywiście, o porównywalnych cenach podobnych wyrobów niemieckich i holenderskich. Bo, rzecz zrozumiała, na skutek cel wywozowych, maszynka do gotenia holenderskiego „Philipsa” w NRF jest dwukrotnie droższa podczas gdy z kolei niemieckiej samochód „Volkswagen” kosztuje w Holandii półtora raza więcej niż w NRF.

Niemcy zniszczyli w czasie wojny środek naszego miasta i o to go odbudowaliśmy — mówi z dumą mój cicerone, rotterdamczyk J. D. Brakel, wskazując rzędy nowoczesnych budynków. I prowadzi mnie do katedry — dużej, strzelistej, której część leży jeszcze w gruzach. — To też dzieło III Rzeszy siwierdza.

Pokazywano mi wiele ciekawych i charakterystycznych fragmentów Rotterdamu. Jednym z bodaj najbardziej godnych uwagi jest tunel pod zatoką głęboko wcinająca się w miasto. Długość jego wynosi 1.100 m., w ciągu doby przejeżdża tędy 80 tys. aut! Oglądałem go z awaryjnego wyjścia w ścianie tunelu a z tyłu aspirował mnie przed upadkiem strażnik. Samochody z niesamowitą szybkością pędziły przede mną w jednym i drugim kierunku, co chwile też musiałem chować głowę z aparatem fotograficznym, by uniknąć bliźszego kontaktu z nadjeżdżającymi ciężarówkami.

Obok jest oddzielny tunel dla powozów i trzeci — dla pieszych. Na górę prowadzi kilka par schodów ruchochych. W nocy, gdy nie ma ruchu schody są nieczynne, się gdy jakiś spóźniony przechodzień wejdzie na nie — wylupie go elektryczne oko i uruchamia mechanizm.

W sumie jednak na pewno znacznie bardziej wielkomięski jest Hamburg. W „społkoimym” i „cichym” Rotterdamie odnosi się wrażenie jakby i życie płynęło tu jakoś wolniej. Za to jest poważny i dostojny. Miasto to posiada ogrom wody, i mosty. Mosty... Długie i krótkie, wysokie i niskie, o przeróżnych kształtach...

JERZY GREBOWSKI

Zewsząd o wszystkim

Pewien właściciel lasu w pobliżu Kassel, chcąc odstraszyć nieproszonych spacerowiczów i zbieraczy opalu, wywiesił tablicę z napisem: „Ostrzeżenie! Rozprzeżeni się „Corylus Avella na”. Botanicy stwierdzili, że jest to łacińska nazwa krzaka orzecha laskowego, natomiast rolnik ma idealny spokój w swoim lesie.

W jednym z barów Ohio znajduje się ogłoszenie: „Jeśli pijesz by zapomnieć, zapłać naprzód”.

Paco Ballenas stanął w Mexico City przed sądem z powodu oszustw czekowych. Wystąpił on swym żoncie czeki bez pokrycia na zakup sukni i kosmetyków. Oskarżony tłumaczył się przed sądem, że czynił to ze względów wychowawczych. Zapadł wyrok uwieczniający, umotywowany przez sędzię tymi słowami: „N- może karać człowieka, który chce wdrożyć swą żonę do oszczerstwa”.

Martine Carol zwołała ostatnio konferencję prasową, podając do wiadomości, iż ma zamiar pożegnać się z filmem. Znawcę twierdzą, że jest to jeszcze jeden trick reklamowy, gdyż Martine otrzymuje od pewnego czasu coraz mniej propozycji filmowych. Powodem jest jakoby wiek aktorki.

Meksykańska gwiazda filmowa Dolores del Rio chciała zaoszczędzić kilka dolarów, które dolicza się do hotelowego rachunku, jeżeli gość oddaje na przechowanie kosztowności. W rezultacie jeden nocleg w nowojorskim hotelu kosztował ją około 50 tys. dolarów. Taka bowiem wartość miały skradzione z pokoju artystki klejnoty.

Jeden z podkieleckich gospodarzy, przywożący do miasta drewno w wiązłach, od dwóch miesięcy reklamuje swój towar: — Takiego drewna nigdzie nie dostaniecie. Suchutkie, bo to moja obora.

Istotnie w drewnie widać dziurki po kornikach. Tak to sprzedawana na wiązłach stara obora zwraca częściowo koszt nowej — murywanej.

NAJPOCZYTNIEJSZY autor świata, którego dzieła — od lat zaliczane przez wydawców do superbestsellerów — ukazują się w wielotysięcznych nakładach na wszystkich kontynentach kuli ziemskiej, posiada na swym sumieniu niezliczoną ilość najbardziej wyrafinowanych zbrodni. Na szczęście, zbrodni tych dokonuje przy pomocy trzech palców na zwykłej, starsowieckiej maszynie do pisania.

Wtajemniczeni i obznajmieni z warsztatem pracy sędziwej pisarki twierdzą, że Agatę Christie przesładuje w sposób obsesyjny, od dłuższego już czasu, myśl dokonania nowego, niezwykłego przestępstwa. Tym razem, mistrzyni powieści kryminalnej, zamie rza pomóc zgładzić w jej tylko znany sposób nie jakas zwykła, trzęcio- czy nawet drugorzędna postać. Ofiarą pasę ma najmilsze jej dziecko, zrodzone na stronach pierwszego manuskryptu, czło wiek, który stał się nieodłącznym to- warzyszem życia pisarki.

Nie wiem, czy okrutny zamiar usmier- cenia sławnego Herkulesa Poirot, zo- stał już zrealizowany. Być może prze- szkodził temu ponuremu morderstwu śchy, czworonożny stróż zacinanego home'u państwa Mallovan — Horacy. Poczciwe psisko, wyczuwając zapewne tragedię, skorzystało z chwili, gdy je- go pani robiła w mieście zakupy i z- arzło 3/4 rękopisu noszącego wielo- znaczący tytuł „Uczta kata”.

O ile pisarka technela w każdej ze swoich głośnych postaci częstok- zysto — to Herkulesa Poirot obdarzyła pełnią prawdy. Fakt ten doprowadził do tego, że pew- nego dnia Poirot zmateriałizował się. Kilkanaście lat temu, w czasie skrom- nego przyjeźdza w londyńskim Hotelu Savoy, ujrzała niskiego wzrostem me- zczyznę, siedzącego spokojnie przy są- siednim stoliku. Agata Christie zosa- la tak zafascynowana podobieństwem, że o- niemiała. Przecież to był on — jej u- kochany, mądry Poirot; ten sam przepiękny, ślasy woski, ten sam jałowaty kształt czaszki, te same usta, oczy, zanim zdołała opamiętać się, Poirot znikł. Gdy po chwili zaindaga- wała dyskretnie kierownika sali, ten odrzekł jej, że ów pan jest cudzo- ziemcem, że przybył niedawno z Bel- gii...

Zbrodni „Zbrodni”, barwny świat Agaty Christie zrodził się wiele lat temu. Młodość autorki była sam- otna i cicha. Spędziła ją wśród łagodnych, wesołych w- górz Devonu, gdzie ojciec jej, / verykanin z Nowego Jorku — Alrah Miller, przybył pewnego dnia, by osiąść tu na stałe i ożenić się z pa- ną Torquay, czarującą Angielką. Ze związku tego przyszła na świat Agata Christie. Już od wczesnego dzieci-

śmierci kolejno wszystkie występują- ce w niej postaci. Była to doskonała lekcja. Pierwsza wojna światowa dała jej okazję stworzenia nowej powieści. Mia- ła wówczas siedemnaście lat. Krótko po rozpoczęciu działań wojen- nych została żoną majora Christie. Sama wówczas wstąpiła do służby w oddziałach angielskiego Czerwonego Krzyża. Jej metodyczny umysł, refleks i równowaga spowodowały, że wyzna-

kryminalna. Agata podjęła rzuconą re- kawicę. Od tej chwili w głowie kobie- ty zarysowywać zaczęła się treść po- wieści: „Tajemnicza afera Stylesa”. Wylimitowała ofiarę, która pobiera równocześnie, jako środek nasenny — brom, a strychninę jako środek pobu- dzający. W ten sposób zmarła słodka Mrs Inglethorp, pierwsza ofiara Agaty i przyszedł na świat, dla wykrycia za- bójcę, słynny Herkules Poirot. „Taj- emnicza afera Stylesa” wystartowała z trudem. Sześciu wydawców zwraca- ła jej rękopis bez żadnych wyjaśnień. Aż pewnego dnia nadszedł list, podpisa- ny przez Johna Lanza, w którym wyznaczył rendez-vous w sprawie po- wieści, o której autorka już prawie zapomiała. Na spotkanie wyszła bez- żadnych nadziei, wróciła z kontraktem w ręku — zresztą nie najlepszym. Zmuszał on bowiem autorkę do odda- nia temu samemu wydawcy następ- nych czterech powieści.

W rymie dwóch książek rocznie, Agata ujrzała wzlot swej sła- wy. Za „Zabójstwo Rogera Ackroyda”, które ukazało się w roku 1926 krytyka ukorono- wała ją jedynomyślnie mianem „Królowej zbrodni”.

Po dwunastu latach małżeństwa Aga- ta rozwodzi się z majorem Christie, którego nazwisko dała sławie. Pewnego dnia postanowiła znaleźć inne tło dla swych powieści. Od dawna już nęciła ją antyczna cywilizacja. W czasie po- droży po Mezopotamii spotkała znane- go Maxa E. L. Mallovan, archeologa, który interesował się najstarszymi za- bytkami. Max jednym tchem przeczy- tał wszystkie powieści Agaty, ona zaś stwierdziła, że archeologia bardzo po- dobna jest do... literatury kryminal- nej. Jedno i drugie bowiem kryje rów- nie wiele tajemniczych zagadek.

Zostawszy w życiu prywatnym pania Mallovan, Agata zgodziła się dzielić trudny życia męża. Bywała jednak chwilę, w których współpracownik ar- cheologa — fotograf misji Mallovan przemienia się na powrót w pisarza. Wracą wówczas do swej „maszyny zbrodni”, albo sięga po mikrofon. Si- wowłosa Agata Christie rodzi nigdy niepowtarzalną tajemniczą powieść, która pasjonować się będą na nowo, wolać na nowo niezliczone rzesze czy- telników.

Opracował: HENRYK KARCEWSKI

CZY PIES HORACY ZAPOBIEGŁ ZBRODNI AGATY CHRISTIE?



stwa posiadała Agata szczególną sklon- ność do muzyki Bacha, Sibeliusa i Wagnera. Długo piewcała w tajemnicy i zaniecie o karierze primadonny. Ma- jąc 16 lat, uzyskała zgodę matki na naukę śpiewu w Paryżu. Niestety, głos dziewczyny był za słaby i zbyt ner- wowy, a wrodzona wstydlivość unie- możliwiała jej publiczne występy. Prze- śladowana twórczym pragnieniem, za- częła układać wiersze, lecz nie poezja przyniosła jej sławę.

czono ją, jako odpowiedzialną za z- najdującą się w szpitalu szafę z trucizna- mi.

A gatę zafascynowały czerwone ety- kietki butelek, na których czę- stokroć widniały złowrogie zna- ki trupich czaszek. Zaczęła wer- tować dzieła specjalistyczne. Wkrótce dawkowanie i skutki zatrut nie miały dla niej tajemnic. Myśl napisania powieści kryminalnej zrodziła się z zakładu, który zawarła z siostrą. Obydwie młode kobiety pa- sjonowały się kryminalnymi opowie-ściami. Czytały Gaboriana, Conan Doy- la, Gastona Leroux. Od pierwszych stron Agata odgadywała zabójcę. Star- sza, zazdrosna o to, że młodszą siostrą ją przetrąca, rzuciła jej pewnego dnia wyzwanie, by sama napisała powieść



Bez słów...



Bez słów...



— Mój był taki mały, zielony!..

☆ POWIEŚĆ „DZIENNIKA” ☆ POWIEŚĆ „DZIENNIKA” ☆ POWIEŚĆ „DZIENNIKA” ☆ POWIEŚĆ „DZIENNIKA” ☆ POWIEŚĆ

AGATA CHRISTIE (40)



Przełożył: TADEUSZ JAN DEHNEL

— Skąd znowu! — zaprzeczył żywo młody człowiek. — Otwarcie mówiąc, wiele słyszałem o panu od kogoś z moich znajomych. Mówił, że pan jest mistrzem w takich kwestiach. Nie mam pojęcia jak przedstawia się pańskie honoraria. Zapewne są słone. Mojej rodzinie źle się teraz wiedzie, ale myślę, że połączonymi siłami zdołamy zebrać tyle, ile trzeba. Jeżeli oczywiście zechce pan się podjąć sprawy.

— Tak — odrzekł z wolna mały Belg. — Sądzę, że potrafię panu pomóc.

Jego pamięć — szczególnie trwała i ścisła pamięć — powędrowała wstecz. Klubowy nudziarz, szeleszczące gazety, jednostajny głos...

„Nazwisko? — myślał. — Przecież słyszałem nazwisko... Chyba sobie przypomniałem... W najgorszym razie zapytam pana Mellona. Aha! Mam! Porter. Major Porter”.

Lekko wstał z fotela.

— Mógłby pan, panie Clod, odwiedzić mnie dziś po południu?

— Czy ja wiem?... ee... Oczywiście, mógłbym. Ale chyba nie dowie się pan niczego tak przedko? — spojrzął na małego Belga z niedowierzaniem i jak gdyby lekkiem.

Poirot nie byłby człowiekiem, gdyby zrezygnował z małego popisania się własną chwałą.

— Mam swoje metody, panie Clod — po-

wiedział z godnością wzorem wielkiego poprzednika, Sherlocka Holmesa.

Nie mógł wybrać stosowniejszego zdania. Twarz młodego farmera przybrała wyraz bezbrzeżnego szacunku.

— Tak... ee... naturalnie... Nie wiem, jak pan załatwia... takie sprawy.

Poirot powstrzymał się od wyjaśnień. Pożegnał gościa i zasiadł przy biurku, aby skreślił kilka słów. Następnie polecił George'owi odnieść list do klubu koronacyjnego i zachećkać na odpowiedź.

Odpowiedź ta była wysoce zadowalająca. Major Porter przysłał panu Herkulesowi Poirot wyrazy szacunku i prosił go wraz z jego znajomym do swojego mieszkania — Edgeway Street 79, na Campden Hill — tego dnia o piątej po południu.

Rowley zgłosił się o pół do piątej.

— Dobre wieści, panie Poirot? — zapytał.

— Jak najlepsze, panie Clod. Zaraz wybierzemy się z wizytą do starego przyjaciela kapitana Roberta Underhaya'a.

— Co takiego? — młody farmer otworzył usta i spojrzął na słynnego detektywa zdumionym wzrokiem; mały chłopczyk mógłby tak patrzeć na iluzjonistę dobywającego króliki z cylindra. — Nie do wiary! Jak pan go znalazł? Minęło ledwie kilka godzin!

Poirot niebada machnął ręką i usiłował zrobić skromną minę. Nie miał zamiaru wyjaśniać prostoty swojego odkrycia. Próżności jego pochlebiało wrażenie, jakie wywarł na naiwnym kliencie.

Dwaj panowie wyszli na ulicę i zatrzymawszy taksówkę kazali zawieźć się na Campden Hill.

Major Porter zajmował pierwsze piętro w małym i raczej obskurnym domu. Pogodna, żwawa starsza kobieta otworzyła drzwi i zaprowadziła gości na górę. Pokój był kwadratowy, obstawiony bibliotecznymi regałami i obwieszony lichymi reprodukcjami a

tematyce sportowej. Na podłodze leżały dwa dywany — cenne i utrzymane w pięknych, ciemnych barwach, ale bardzo zniszczone. Poirot spostrzegł, że świeża farba olejna pokrywa środek podłogi, której krawce są mocno wydeptane. Świadczyło to, iż do niedawna pokój zdołoby więcej dywanów, zapewne lepszych, przedstawiających w obecnych czasach znaczną wartość.

Poirot spojrzął na gospodarza — niskiego, szczupłego mężczyznę w doskonale skrojonym, wytartym garniturze, stojącego sztywno na tle kominka. Domyślił się, że powojenne życie nie oszczędził majora Portera, emerytowanego oficera. Podarki i rosnące ustawicznie koszty utrzymania ciężko dają się w znaki starym wojskowym. Ale z pewnych wydatków major Porter nie zrezygnuje do końca — na przykład ze składek klubowych.

— Nie przypominam sobie, panie Poirot, żebym miał przyjemność... — zaczął gospodarz. — W klubie powiada pan? Dwa lata temu? Być może. W każdym razie znam pańskie nazwisko.

— To jest pan Rowley Clod — przedstawił towarzysza słynny detektyw.

Stary oficer energicznie skłonił głowę.

— Bardzo mi przyjemnie. Niestety, nie mogę zaproponować panom kieliszka sherry. Mój dostawca win stracił swoje piwnice w czasie nalotów. Napiją się panowie dżinu... Zawsze byłem zdania, że to paskudztwo... Może szklaneczkę piwa?

Goście przystali na piwo, a major dobył z kieszeni papierosnice.

— Pozwoli pan?

Poirot wziął papierosa i gospodarz podał mu uprzejmie ogień, a następnie zwrócił się do Rowley'a:

— Wiem, że pan nie pali. Nie przeszkodzi panom moja fajka?

Pytanie było retoryczne i fajka została zapalona z obowiązującym w takich razach ceremoniałem.

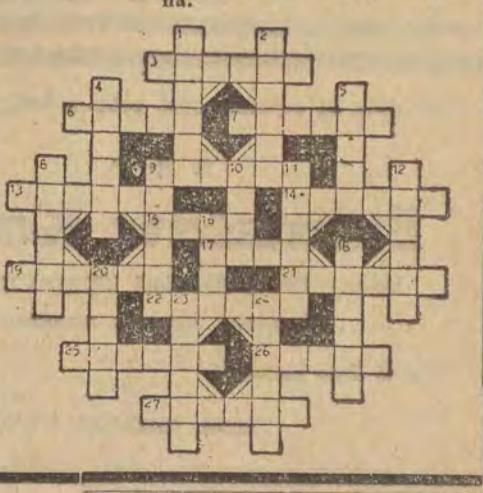
Po załatwieniu wstępnych formalności gospodarz przystąpił do rzeczy.

(Dalszy ciąg nastąpi)

Rozrywki umysłowe

POZIOMO: 3. pozostaje na „otarcie lez”, 6. do kurzenia, 7. ośrodek przemysłowy nad Bzurą, 9. oryginał ekscentryk, 13. karnawałowa rozrywka, 14. starszy flisak, 15. trójka z tkaniny, 17. uroczyste przyjęcie, 19. dramat A. Mickiewicza, 21. zawiąta zasłużonego odpoczynku, 22. na babce, 25. tonie we mgle, 26. „dostawca” cennych piór, 27. poufna wiadomość.

PIONOWO: 1. szyderca, dowcipniś, 2. państwo europejskie, 4. bez piątej klepki, 5. przednia część budynku, 8. „szafa” podróżna, 9. owoc palmy, 10. dobry nastrój twórczy, 11. „paszcza” wulkanu, 12. fantazja, zachcianka, 16. kraj nad Tygrysem, 18. władca mórz, 20. rzadko może być sobą, 23. fragment, wyjątek, 24. wyczyn chuliga- na.



35-lecie pracy lekarskiej i naukowej prof. dr J. Stopczyka

Z okazji 10-letniej działalności Katedry Kliniki Fizjologicznej AM w Łodzi oraz 35-lecia pracy lekarskiej i naukowej jej kierownika — prof. dr Jana Stopczyka odbyła się wczoraj w klinice (Szpital im. Brudzińskiego) uroczystość jubileuszowa.

10 lat działalności naukowej i dydaktycznej jednej z najmłodszych klinik w kraju charakteryzuje się przede wszystkim kłopotliwym rozwojem wysoko kwalifikowanej kadry specjalistów w dziedzinie fizjologii oraz doświadczeniem teoretycznym w postaci 37 prac, z czego połowa przypada na ostatnie 2 lata.

Rozwój kliniki związany jest nierozdzielnie z osobą jej kierownika — niestrudzonego, ofiarnego, cieszącego się poważaniem szacunkiem i uznaniem profesora i wychowawcy — Jana Stopczyka. 35 lat jego pracy lekarskiej i naukowej (70 publikacji) to ogromny rozdział w historii nauk medycznych, a szczególnie fizjologii, to także praktyczne dorobek w walce z gruźlicą, której prof. Stopczyk poświęcił się bez reszty w latach powojennych.

Reprezentując typ lekarza z powołania, prof. Stopczyk jest wysokiej miary naukowcem, profesorem, nauczycielem i przyjacielem człowieka. Jego zasługi podkreślali przedstawiciele: Ministerstwa Zdrowia, rektorzy Akademii Medycznych, przedstawiciele Wydziału Zdrowia, współpracownicy i pacjenci. Nasze miasto z żalem godzi się z faktem powołania prof. Stopczyka na stanowisko kierownika naukowego Instytutu Gruźlicy w Warszawie. Jesteśmy jednak pewni, że dalsza jego praca przyniesie poważne efekty w walce ze społeczną chorobą i tego przede wszystkim życzymy zasłużonemu Jubilatowi. (z)

Plastyka w Łodzi

Rysunki K. Łobza - Wilczkowskiej

Zdarza się, że we wstępie do katalogu wystawowego artysty opowiada wiele o sobie i swoich założeniach, niewiele natomiast mówi o nim, jego ekspozycja.

W tym wypadku jest zgoda inaczej. Z katalogu wystawy rysunków Krystyny Łobza-Wilczkowskiej dowiadujemy się tylko, że artystka ukończyła studia plastyczne w łódzkiej PWSSP, że brała udział w wystawach organizowanych przez oddział łódzki ZPAP i że obecna ekspozycja jest jej pierwszą wystawą indywidualną.

Informacje lapidarne — natomiast znacznie więcej opowiadają o artystyce jej prace, zestawione w salonie BWA, jako świadectwo intensywnych dążeń i osiągnięć plastycznych. Dzieła sztuki ekspozowane dziś na różnych „ultraeksperymentalnych” wystawach szkolą często widza, przyzwyczajonego do bardziej tradycyjnych konwencji. Natomiast rysunki Łobza - Wilczkowskiej nie tyle szokują, ile raczej... czarują. Czarują przede wszyst-

Lekcje nadawane przez radio trzeba odrabiać

Zgodnie z wcześniejszymi zapowiedziami, już od soboty Łódzka Rozgłośnia Polskiego Radia rozpoczęła nadawanie audycji konsultacyjnych dla młodzieży szkół podstawowych. Szkoły te jak wiadomo, zostały unieruchomione z powodu trudności opałowych.

Instruktorzy ośrodków metodycznych objaśniają podczas audycji trudniejsze partie materiału i zadają prace do samodzielnego przerobienia przez uczniów. Jednocześnie zaś szkoły zostały zobowiązane do prowadzenia zajęć konsultacyjnych, które pomogą uczniom w przyswajaniu wiadomości. W odniesieniu do szkół, w których zorganizowanie punktów konsultacyjnych jest niemożliwe, zaleca się uruchamianie ich nawet w prywatnych mieszkaniach, tam, gdzie pozwalają na to warunki. W trudnej sytuacji konieczna jest bowiem ścisła współpraca szkół, komitetów rodzicielskich, zakładów opiekuńczych i rodziców.

Najbliższa audycja nadana zostanie w nadechodzący poniedziałek 4 bm. o godz. 14. Jednocześnie podane zostaną bliższe szczegóły programu

audycji, pozycje z lektury itp. W poniedziałek nadany zostanie program dla klas I-IV, oraz geografia dla klas V i VI. W wtorek — język polski, matematyka, biologia dla klas V i VI.

Rękodzieło artystyczne Estońskiej SRR

Wczoraj otwarta została w salach wystawowych Muzeum przy ul. Wieckowskiego 36, wystawa pt. „Rękodzieło artystyczne Estońskiej SRR”. Zorganizowana staraniem Zarządu Łódzkiego Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej oraz Muzeum Historii Więkiennictwa. Na całość tej interesującej

W środę — program dla klas I-IV oraz język rosyjski dla klas V i VI.

W czwartek — język polski, matematyka, fizyka dla klas V i VI.

W piątek — program dla klas od I do IV oraz język rosyjski dla klas V i VI.

Po rozpoczęciu normalnych zajęć w szkołach nauczyciele przejrzą zeszyty, sprawdzą, czy lekcje zadawane za pośrednictwem radia zostały odtworzone i wystawią odpowiednie oceny.

jp

Na otwarciu wystawy obecni byli m. in. Mikołaj Ponomarew, sekretarz do spraw kultury ambasady ZSRR w Warszawie, zast. przewodn. Prez. RN m. Łodzi — prof. R. Kaczmarek, przewodniczący Zarządu Łódzkiego i przedstawił Zarządu Głównego TPP-R — Julian Kubiak.

(a)



Salon wystawowy

Bardzo przyjemną audycją naszego rodzaju zaprezentowała nam wczoraj Telewizja Łódzka. Mam na myśli oczywiście „Salon wystawowy”.

Ktoś może powiedzieć, że po myśli nie jest nowy, że wielokrotnie już przedstawiano na ekranie różne wystawy. Owszem, jednak zamierzenie „Salonu” wydaje się być inne. Owa wystawa była wszak tylko tematem dyskusji, wykraczającej zresztą daleko poza zgromadzony materiał.

Na plus dyskusji trzeba zapisać, że przy niebanalnym potraktowaniu przedmiotu, bezcenne równocześnie na aspekt popularny, formułowane sądy bardzo zrozumiałe, w sposób dostępny dla laika.

(b)

Nie bardzo „zagrały” same obrazy, ale cóż — z tym musimy poczekać do czasów telewizyjnej barwności. Za to, jak przy puszczeniu, znacznie lepiej będą wypadły w „Salonie” wystawy fotografiki.

W całości — pozycja ciekawa. Kształująca, przygotowana starannie, zarówno w swej warstwie wizualnej, jak i tekstowej. Przypuszczam, że ten salon będzie chętnie odwiedzany przez telewizorów.

(bz)

Maszyny sprowadzono z CSRS.

Przewiduje się, że stacja będzie stanowiła swego rodzaju bazy kształcenia kadry i opracowywania schematu organizacyjnego podobnych placówek, które powstaną w najbliższej przyszłości. M. in. jeszcze w bieżącej pieciolatce, stacje podobnego typu zostaną zorganizowane w ZPB im. Obrońców Pokoju i Radomskiej Fabryce Obuwia.

We wczorajszej uroczystości wzięli udział m. in.: I sekretarz KE PZPR Michałina Tarkówna - Majkowska, wiceminister przemysłu lekkiego Władysław Kakielak, prof. dr Jan Szmelter z PE, prof. dr Edward Wojciechowski z UL, doc. Jaroń z Zakł. Cybernetyki UL, mgr Włodzimierz Lewicki — dyrektor Biura d/s Mechanizacji GUS, przedstawiciel czechosłowackiej firmy eksportowej KOVO — Krycner, I sekretarz KD PZPR Czesław Karbowski.

Gości oprowadzał po stacji dyrektor ZPB im. J. Marchlewskiego — Stefan Nowak. (jp)

W KŁ PZPR

Konferencja szkoleniowa w sprawach eksportu

Komitet Łódzki PZPR zawiadamia aktywno-gospodarczy uczestniczący na kurs zagadnień eksportowych, że konferencja szkoleniowa w sprawach eksportu odbędzie się w dniu 4 lutego br. w godzinach 10 do 17 z udziałem przedstawicieli Ministerstwa Handlu Zagranicznego, Ministerstwa Przemysłu Lekkiego oraz poszczególnych central handlu zagranicznego.

Wszystkich zobowiązanych do uczestniczenia prosimy o punktualne przybycie.

Od poniedziałku Nowe karty wstępu do Klubu Dziennikarza

Przypominamy, że z dniem 4 bm. wygasa ważność ubiegłorocznych kart wstępu do Klubu Dziennikarza. Nowe karty otrzymać można u p. Piotrowskiej (Piotrkowska 36, II piętro, pokój 224, w godz. 15-18.30).

W dniu 31 stycznia 1963 r. zmarła po krótkich cierpieniach, przetrzymawszy lat 71 S. + P.

Stanisława Grabowska

z domu Szezech. Wyprowadzenie drogiem nam zwłok nastąpi z kaplicy cmentarza przy ul. Rzgowskiej 156, o godz. 14.30, o czym zawiadamiają stroskani SYN, SYNOWA, WNUCZKA i RODZINA.

W dniu 31 stycznia 1963 r. po długich i ciężkich cierpieniach zmarł S. + P.

STANISŁAW KABAT

mistrz fryzjerski, założyciel, przewodniczący i instruktor Klubu Fryzjerstwa Artystycznego, zdobywca licznych nagród na konkursach fryzjerskich, członek Międzynarodowej Komisji Sędziowskiej.

W Zmarłym rzemiosło fryzjerskie straciło niestrudzonego organizatora, nauczyciela i wychowawcę młodzieży, który całe swoje życie poświęcił umiłowanemu zawodowi.

Pogrzeb odbędzie się dnia 3 lutego 1963 r. o godz. 15 z kaplicy Starego Cmentarza przy ul. Ogrodowej.

ZARZĄD I CZŁONKOWIE KLUBU FRYZJERSKIEGO ARTYSTYCZNEGO SEKCJI FRYZJERÓW PRZY CECHU RZEMIOŁ RÓŻNYCH W ŁODZI.

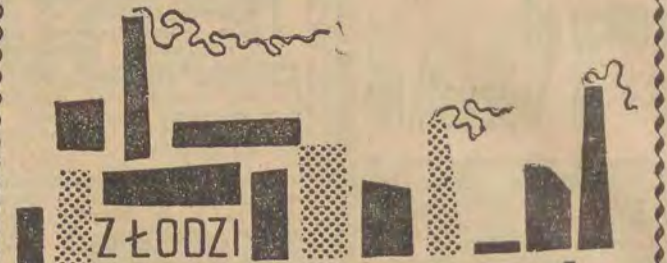
W dniu 31 stycznia 1963 roku zakończył życie S. + P.

Stanisław Kabat

starszy Cechu Rzemiosł Różnych w Łodzi, długoletni działacz rzemiosła.

Cześć Jego pamięci!

IZBA RZEMIEŚLNICZA W ŁODZI



w kilku zdaniach

ORS rozszerzya sprzedaż ratalną

Od 1 bm. ORS wprowadziła do sprzedaży ratalnej masywne dziewiarskie, niektóre rowery i lodówki, dotychczas tą sprzedażą nie objęte.

Przy zakupie mebli o wysokim połysku (okleina orzechowa) obniża się wpłata gotówkową do 20 proc. ceny z tym, że nie może być ona niższa niż 2.000 zł.

Przy zakupie mebli w kompletach do 12.000 zł (z wyjątkiem wysokiego połysku w okleinie orzechowej,

zestawów kuchennych i dziecięcych) obniża się wpłata do 10 proc. ceny.

Przy zakupie mebli w kompletach (również kuchennych i dziecięcych) z wyjątkiem wysokiego połysku w okleinie orzechowej) w cenie powyżej 12.000 zł obniża się I wpłata do 10 proc. ceny i zwiększa się ilość rat do 24.

Przy zakupie pozostałych mebli (w tym także kompletów kuchennych i dziecięcych) poniżej 12.000 zł — I wpłata minimum 15 proc. ceny sprzedanej. Przy sprzedaży ratalnej anten do telewizorów obejmuje się kredytowaniem również koszt ich instalacji.

Obniża się ponadto wpłata gotówkową z 1/3 do 20 proc. ceny za motocykle marki „WSK-MZ-2” 125 ccm, i „Junaki” z 20 proc. do 10 proc. ceny sprzedanej. To samo dotyczy skuterów „Osa” — 150 ccm.

al

ODCZYTY SPOTKANIA

Miejski Komitet ZSL w Łodzi zawiadamia, że 4 bm. (poniedziałek) o godz. 18 w sali obrad przy ul. A. Struga 12 na II piętrze odbędzie się spotkanie z prof. Romanem Kaczmarskim — przewodniczącym WKS JD na temat: „Związane z 25-letnią działalnością Stronnictwa Demokratycznego.”

Klub Kobiet zaprasza na odczyt pt. „Naukowe problemy wychowania młodzieży w oczach pisarza”, który odbędzie się 4 bm. o godz. 18 w lokalu warsztatowym, ul. A. Struga 1. Odczyt wygłosi Wiesław Jażdżyński.

Staraniem Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych i Muzeum Sztuki, z okazji 100 rocznicy powstania styczniowego, 3 bm. godz. 12 w sali Muzeum Sztuki (Wieckowskiego 38) mgr Maria Rubczyńska wygłosi odczyt pt. „Czytanie w rysunku Jacka Malczewskiego”. Odczyt ilustrowany będzie przezocznymi. Wstęp wolny.

Wszelchna Kultura Rosyjskiej powiadamia, że 3 bm. w sali Klubu Rosyjskiego (Wieckowskiego 32) godz. 18 odbędzie się odczyt mgr Z. Grossbarta-Romanowskiego na temat „Nowa literatura radziecka”. Po odczycie film pt. „Dziadek z Barbaru” produkcji angielskiej. Wstęp wolny.

W Klubie Studentów (Piotrkowska 77) 4 bm. o godz. 19 odbędzie się KONKURS JEDNEGO WIERSZA. Jurorami konkursu będą znani literaci: St. Czernik, J. Czarnek i A. Pogonowski. Turniej będzie prowadził J. Witanowski. Wysockie nagrody pieniężne utrudowane zostały przez redakcję „Odgłosów” oraz Klub Studentów Łodzi. Zapraszamy do wzięcia licznego udziału w konkursie.

W Małej Sali Teatru Nowego (Zachodnia 43) 4 bm. o godz. 20 odbędzie się wieczór literacko-artystyczny w wykonaniu reżysera Jakuba Rotbauma. W programie: Część I. Wrażenia z podróży po Brazylii. Część II. Koncert żywego słowa (Szołem Alechem, M. Nudelmann, I. Finner, N. Tempel i inni).

W związku z uzupełnianiem wiedzy w zakresie szkół podstawowej przez kobiety pracujące, Zarząd Ligi Kobiet Dzielnicy Śródmieście chce przyjąć z pomocą, podaje do wiadomości, że w każdy piątek w godz. od 17 do 18 odbywają się konsultacje w lokalu LK, ul. Parkowa 4, II piętro.

Dwie orkiestry

Loteria
Wybór miss balu
Występy artystyczne
oto niektóre atrakcje

PIERWSZEGO BALU m. ŁODZI

organizowanego przez TPL 9 lutego w salach Grand Hotelu Bilety do nabycia w sekretariacie TPL, ul. Piotrkowska 104, prawa of., pokój 511 od godz. 10 do 17, w sobotę od 10 do 12. Tel. 230-40, wewn. 439

